

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 33 (617).	REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dniu powszed- nie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.	Łódź, Sobota dnia 13 sierpnia 1927 r.	WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.—złoty. Z odnośnieniem do domu 1.20 „ Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „ Zagranicą — miesięcznie 2.25 „	Rok XXII.
	Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.			

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

„Baroni” tramwajowi łamią prawo strejku.

W dniu 10 b. m. wybuchł strejk pracowników tramwajowych. Strejk wybuchł nagle i niespodziewanie, jako zbiorowy protest przeciw prowokacyjnym metodom dyrekcji tramwajów, jako wyraz obrony praw godności człowieka i organizacji zawodowej.

Przyjrzyjmy się na chwile jakie powody złożyły się na ten ostry konflikt:

Z powodu wzrastającej drożyzny Związek Pracowników Tramwajowych wystawił żądania, które złożył dyrekcji tramwaji przed paru tygodniami. Dyrekcja 2 tygodniowy termin zbyła lekceważącym milczeniem. Ostateczny termin odpowiedzi do dnia 1-go sierpnia dyrekcja tramwaji powtórnie zbyła milczeniem. Wobec tak lekceważącego stanowiska, jak również wobec upływu terminu związek wezwał pracowników tramwajowych do 24 godz. strejku protestacyjnego. Strejk ten odbył się w ubiegły, piątek o czym donosiliśmy czytelnikom „Łodzianina”. Pracownicy tramwajowi przystępując do pracy dali dyrekcji powtórnie 2 tygodniowy termin. Widać bardzo uczyli się dotknięci tym protestem władcy tramwaji. Do więzienia nie można było nikogo z tramwajarzy wsadzić, tak jak to się działo za czasów rosyjskich lub za okupacji niemieckiej, gdyż wolność strejków jest konstytucyjnie zagwarantowana. Dyrekcja chcąc w jakikolwiek sposób wyrzucić swą zemstę, jak również aby zdeorganizować ogół tramwajarzy wydała niezwłocznie, bez żadnych motywów dwóch pracowników: Krawczyka przewodniczącego Związku i Marciniaka — przewodniczącego zebrania na którym zapadła uchwała strejku protestacyjnego.

Każdy człowiek, choćby najwięcej był uprzedzony do związków zawodowych, lecz gdy rozpatrzy tę sprawę obiektywnie, przyznać musi, iż czyn dyrekcji jest nie ludzki i w wysokim stopniu prowokacyjny.

Pracownicy tramwajowi podjęli rzuconą rękawicę i w obronie godności osobistej i organizacji zawodowej odpowiedzieli niezwłocznym bezrobociem.

Podobny objaw zemsty kapitalistycznej, niestety, jest nie pierwszym w ostatnich latach na terenie Łodzi. Pamiętamy wszyscy walkę pracowników elektrowni w 1925 roku o te same postulaty co dziś walczą tramwajarze. Wtedy enperowcy i chadecy w swem zaślepieniu politycznym w pismach swych, starali się zozydzić i obniżyć znaczenie walki pracowników elektrowni, starali się mówić w ogół pracowników, iż toczą walkę o osoby i o ich posady. Ohydna i pełna kłamstw na czele z „Rozwojem” i „Kurjerem Łódzkim” uprawiano nagonkę, aby ostudzić i sparaliżować zapal strejkujących. A gdy pracownicy walkę przegrali, nauka dla przemysłowców w las nie poszła, skutki nie dały długo czekać na siebie: Fabryka Włodzkiej Manufaktury, stosunek związku przemysłowców do żądań włóknarzy, postępowanie dyrekcji tramwaji — oto obrazki, które zbierali i zbierają robotnicy dzięki swemu rozbiciu i swej nieświadomości. Przypominamy ten przykry moment dla tego, aby był on dla nas pewną nauką, aby i dzisiaj podczas strejku tramwajarzy znów nie znaleźli się przekupni kapitału, którzyby chcieli odwrócić uwagę robotników od znaczenia walki tramwajarzy, obniżyć jej wagę, albo też skierować na tory osobiste.

Przy omawianiu tej sprawy nasuwa się pytanie — co na to rząd?

Wszak jest u władzy rząd „sanacji moralnej”. Wszak nie tylko jest zbrodnią moralną defraudacja skarbowych pieniędzy, łapownictwo, „śmierdzące faktorne” w koncesyjkach rządowych, lecz rozbojem w biały dzień i nie mniejszą zbrodnią moralną jest prowokowanie głodnych robotników do strejku, granie na ich nerwach i cierpliwości i szerzenie przez to zamętu i niepokoju w kraju. Czy rząd nie zwróci uwagi na tych „białych bolszewików” dla których ojczyzna jest wypchany trzós pieniędzy, nędza i uposzczenie mas robotniczych? Czy nie należy w tej gromadzie trutniów przeprowadzić sanację moralną? Przemysłowcy są widać pewni siebie i swej bezkarności gdyż za bardzo śmiało igrają z ogniem.

Dyrekcja tramwaji i p. Biederman widocznie zapomnieli rok 1906. Wtedy krzyczano w pismach burżuazyjnych o zbrodniach robotników, dokonywanych na „niewinnych” fabrykantach, wskazywano na brak moralności i człowieczeństwa u robotników, mówiono o niesprawiedliwości ze strony organizacji bojowych rewolucyjnych. Wtedy to ci „sprawiedliwi” i „moralni” nauczyciele po zabójstwie Kuniciera uciekali z Łodzi jak szczury z tonącego okrętu, aby z Berlina, czy też innych miast Niemiec, przez usłużnych sobie pachołków pozostałych na miejscu kierować zdławieniem robotników i tocząca się rewolucją. Miljonowe podarunki przesyłano dla Kaznakowa, utrzymywano własnym kosztem powiększoną policję. Lecz dzisiaj w niepodległej Polsce, wy-

walczonej krwią robotnika i chłopca, gdy jest to zrozumienie klasy robotniczej dla własnego kraju i mimo różnych akcji ekonomicznych zawsze wystąpienie związków zawodowych cechuje spokój i powaga — to ze strony rekinów kapitalistycznych w Polsce widzimy niemal niustanną rozmyślną prowokację, rozmyślnie poniżanie godności osobistej i organizacji zawodowej klasy robotniczej.

Dyrekcja tramwaji widać również zapomniała rok 1917 i późniejsze następstwa tego roku. To wszystko zarówno dla dyrekcji tramwaji, jak również dla p. Biedermana, który jest żrenicą reakcji kapitalistycznej w Łodzi, a który doskonale chyba z zamierzeniami dyrekcji, jako jej prezes, był poinformowany, — jest za małą nauką. Nie igrajcie z ogniem panowie, bo za późno będzie krzyk i wypraszenie łitości u Olbrzyma, który jeszcze do tej pory bezkarnie pozwolił się maltretować. Rząd winien niedopuszczyć do tego igrzyska kapitalistycznego, które w skutkach swych może za drogo kosztować kraj cały.

Pan Biederman i inni jemu podobni będą chcieli może powtórnie „drapnąć” do Berlina a może jeszcze dalej, lecz w Berlinie już Wilhelma niema, a ręka sprawiedliwości wszędzie ich znajdzie. Niech przyglądają się z zastanowieniem na dzieło które zawczasu dla siebie gotują, bowiem akcja pracowników tramwajowych jest nie tylko ich akcją, lecz całej klasy robotniczej.

NIEROZWAŻNY CZYN.

Dać pracę bezrobotnym,
a nie odbierać głodowe zapomogi.

Bezrobocie i walka z niem jest poważnym zagadnieniem gospodarczym wszystkich państw w powojennym czasie.

Polska, która przechodziła w roku 1924 i 1925 straszny kryzys gospodarczy znalazła się w obliczu półmiljonowej armii bezrobotnych. Sejm uchwalił ustawę o zasiłkach dla bezrobotnych, a Rząd rozpoczął wypłacać bezrobotnym t. zw. zapomogi doraźne do czasu wejścia w życie ustawy sejmowej.

Wobec przeciągania się bezrobocia rząd widział się zmuszonym wypłatę zasiłków doraźnych przedłużyć. Jednakże ze względu na znaczne obciążenie skarbu państwa poczęto stosować najróżnorodniejsze ograniczenia w stosunku do bezrobotnych korzystających z pomocy doraźnej.

Ostatnio zostało wydane zarządzenie p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej z datą 2 sierpnia r. b. mocą którego pozbawieni zostali, prawa do zapomóg doraźnych wszyscy samotni, którzy pobrali 26 zasiłków oraz małżeństwa bezdzietne które wybrały 52 zasiłki. Jak fama niesie p. Minister kierował się przy wydawaniu powyższego zarządzenia powodami, iż wyżej wymienione kategorie bezrobotnych są t. zw. „zawodowymi bezrobotnymi”.

Przeciw podobnemu traktowaniu bezrobotnych musimy bezwzględnie zaprotestować jak również przeciwko pozbawianiu ich zapomóg doraźnych.

Bardzo możliwe, że pomiędzy bezrobotnymi mogą znaleźć się osoby nieprawie korzystające z zapomóg, ale od czegoż są kontrolerzy? Tysiące bezrobotnych pozbawionych zapomóg są to ludzie, którzy chcą pracować lecz niestety pracy dla nich niema. Przeprowadzona reorganizacja pracy w przemyśle włókienniczym wyrzuciła na bruk setki bezrobotnych. Przemysłowcy w wielu fabrykach zmuszają robotników do pracy po nad ośm godzin uniemożliwiając w ten sposób zatrudnienie większej ilości robotników, a rząd toleruje łamanie ustaw.

Rząd ograniczając prawa bezrobotnych do zapomóg winien baczyć prawa tego nieodbierać tym, dla których jest ono jedynym ratunkiem przed śmiercią głodową. Zanim odbierze się prawo do zapomóg, rząd obowiązany jest dać bezrobotnym prawo do pracy i otrzymanie tej pracy umożliwić.

Niechaj czynniki rządowe z całą bezwzględnością rozpoczną walkę z łamaniem ośmiogodzinnego dnia pracy. Niech rząd zastosuje wszystkie środki jakie ma do swej dyspozycji w stosunku do opornych przemysłowców, odmawiających przestrzegania ustawowego czasu pracy. Niech rząd zrobi wszystko co leży w jego mocy by ułatwić otrzymanie pracy bezrobotnym, a jeżeli wtedy bezrobotny odmówi przyjęcia pracy może być zapomogi pozbawiony.

W czasie gdy nędza, ta najgorsza doradczyni, popycha prawie codziennie po kilkanaście istnień ludzkich w objęcia śmierci wtedy niewolno czynnikiem rządowym, nawet w imię poprawy budżetu państwowego, pozabawiać tych nieszczęśliwych ostatniej deski ratunku jaką dla nich jest zapomoga.

Wzburzenie mas bezrobotnych wywołano Zarządzeniem Pana Ministra niechaj będzie ostrzeżeniem jak i wskazówką dla centralnych władz państwowych, że podobnych eksperymentów czynić nie należy, a już poczynione co prędzej cofnąć.

A. W.

Interwencja O. K. Z. Z. w sprawie przywrócenia bezrobotnym prawa do zapomóg doraźnych.

W środę dn. 10 b. m. udali się do p. wojewody Lewickiego delegaci O. K. Z. Z. t. J. Kowalski i Walczak w celu przedstawienia ciężkiego położenia bezrobotnych, którym ostatnio odmówiono prawa do zasiłku doraźnego. Tow. Walczak w obszernych słowach wskazał, że zarządzenie to krzywdzi bardzo ciężko tych bezrobotnych których jedynym środkiem utrzymania był y otrzymywane zapomogi. Rząd winien przed odebraniem prawa do zapomóg umożliwić otrzymanie pracy bezrobotnym. W bardzo wielu fabrykach pracują robotnicy godziny nadliczbowe, czynniki rządowe winny zmusić przemysłowców do pilnego przestrzegania ustawowego czasu pracy przez co mogłaby otrzymać pracę spora ilość bezrobotnych.

W odpowiedzi p. Wojewoda oświadczył, że w wywodach przedstawicieli Związków widzi dużo racji i że Rząd czyni już wszystko, aby umożliwić samorządom możliwość przyjęcia z pomocą bezrobotnym w postaci zatrudnienia ich przy robotach inwestycyjnych. Jednakże przyrzeka sprawą tą się pilnie zająć.

Niezależnie od interwencji u p. Wojewody Zarząd Okręg. Kom. Zw. Zaw. w dniu 10 sierpnia wystosował do p. Ministra Pracy i Op. Sp. następujący memoriał:

Zarząd Okręgowej Komisji Związków Zawodowych ma zaszczyt zwrócić się do Pana Ministra w następującej sprawie:

Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Łodzi polecił w myśl zarządzenia Pana Ministra z dnia 2 b. m. pozbawić zapomóg doraźnych państwowych wszystkich bezrobotnych samotnych t. j. pobierających 30 proc. zapomogi oraz małżeństwa bezdzietne pobierające 35 proc. zapomogi.

Zarządzenie to dotknęło bardzo wiele osób, które po pozbawieniu ich zapomóg skazane są na bezgraniczną nędzę i śmierć głodową. Wśród pozbawionych zapomóg są bezrobotni, którzy nie mają żadnych środków utrzymania i pracy również żadnej otrzymać nie mogą. Przeprowadzona ostatnio reorganizacja pracy w przemyśle włókienniczym pozbawia setki robotników pracy, również w wielu fabrykach włókienniczych robotnicy są zatrudnieni ponad osiem godzin dziennie, co przyczynia się do powiększenia liczby bezrobotnych.

Wobec niskich zarobków robotniczych, które w żaden sposób nie wystarczają na utrzymanie rodziny robotniczej, składającej się z rodziców i dwojga małych dzieci, jak i że cały szereg bezrobotnych (samotnych) nie posiada wcale rodzin oraz krytycznego stanu materialnego małżeństw bezdzietnych, których jedynym środkiem utrzymania jest państwowy zasiłek, zwracamy się do Pana Ministra z prośbą o cofnięcie wysoce krzywdzącego szeroki ogół bezrobotnych wyżej wymienionego Zarządzenia i przywrócenia prawa na terenie Województwa Łódzkiego do pobierania zasiłku doraźnego tym wszystkim bezrobotnym, których warunki materialne do tego

uprawniają. Przyczem zaznaczamy, że Zarządzenie to wywołało wśród mas robotniczych silne rozgoryczenie i w interesie utrzymania spokoju publicznego leży cofnięcie powyższego Zarządzenia.

Mając nadzieję iż Pan Minister w zrozumieniu ciężkiego położenia bezrobotnych cofnie swoje Zarządzenie, umożliwiając tem samem dalszą egzystencję ludziom, którzy pracować chcą lecz pracy otrzymać nie mogą, kreśliły się

Z poważaniem
Sekretarz z up.: w-z Przewodniczący:
A. Napieralski A. Walczak

Wyjazd delegacji do Pana Ministra Pracy.

W związku z wydanem Zarządzeniem Ministra Pracy i Op. Sp. z dn. 2 b. m. w dniu 12 b. m. wyjechała delegacja przedstawicieli Związków i bezrobotnych z tow. postem Szczerkowskim na czele.

Zadaniem delegacji będzie skłonienie Pana Ministra Pracy do cofnięcia wysoce krzywdzącego masy bezrobotnych Zarządzenia.

Nowa piosenka na starą nutę.

Nie wywozić zboża za granicę.

W ubiegłym roku po żniwach, rząd sanacyjny, za mądrą radą ministra Niezabyłowskiego, obrońcy obszarńników, zezwolił na wywóz zagranicę „nadmiaru“ zboża, by zasilić kieszenie obszarńników obcą walutą. Jak ten nadmiar zboża w kraju wyglądał, najlepszym dowodem jest to, że musiano potem zpowrotem sprowadzać zboże z zagranicy, oczywiście po wysokich cenach, co zachęciło i upoważniło obszarńników do podwyżki cen zboża które zagranicą nie widziało. Jaki wzrost drożyzny to spowodowało to sami to odczuwamy.

Obecnie po żniwach, które przynależało udają się, jednak obniżki cen nie ma, chociaż minister przemysłu i handlu Kwiatkowski zapowiedział, że od nowych zbiorów zamknie wywóz zboża.

Wprawdzie p. minister pocieszył także obszarńników, że wywóz będzie wstrzymany tylko do czasu ustalenia rozmiarów i zabezpieczenia rezerw zbożowych, a tylko w razie skonstatowania nadwyżki, wy-

wóz będzie dozwolony.

Stara to piosenka. Dotychczas zwykle się tak obliczało na oko, że wystarczy i zezwolenie się wydawało tylko po to, by po pewnym czasie sprowadzić z zagranicy, bo wywóz był nieograniczony, a dopiero potem stwierdzano, że „trochę“ będzie brakować do nowych zbiorów. No i w rezultacie sprowadzało się po wyższych cenach.

Rozumiemy dobrze, że w interesie rządu leży, by bilans państwa przewyższał wywóz nad przywozem. Ale wywozić można tylko to czego jest nadmiar. A zboża chlebnego Polska nie ma za dużo. Bilans korzystny można utrzymać przez wydanie zakazu sprowadzania do Polski artykułów luksusowych, bez których obejść się można. Jako mały plasterek na tę bolączkę, rząd proponuje obostreńnię ceł ochronnych, od sprowadzanych artykułów luksusowych i ujednostajnienie traktatów handlowych.

W. P.

Walka o socjalistyczny rząd w Anglii.

Socjaliści przeciwko koalicji i liberałom.

Dobiegają trzy lata od czasu, jak konserwatyści objęli w Anglii władzę, po krótkotrwałym rządzie Mac Donalda. Opinia publiczna ocenia działalność obecnego rządu bardzo krytycznie. Anglia posiada instytucję bardzo cenną — wyborów uzupełniających. Okręgi są jednomandatowe i po śmierci posła danego okręgu zarządza się nowe wybory w okręgu. Tak samo, jeśli jakiś poseł zmieni w ciągu kadencji izby, swą przynależność partyjną, składa mandat i na nowo ubiega się o zaufanie wyborców. Wynik wyborów uzupełniających ma znaczenie nie tylko lokalne; uważa się go raczej za sprawdzian poglądów całego kraju na politykę rządu, znajdującego się w danym momencie u steru państwa.

Ostatnie wybory uzupełniające dały wyniki niekorzystne dla konserwatystów. Jeśli zwyciężali, to bardzo nieznacznie większością głosów; przeważnie mandaty przypadały partji pracy i to nawet w okręgach tradycyjnie konserwatywnych. Co jednak ciekawe, to fakt, że ostatnie wybory uzupełniające przyniosły pewne sukcesy także liberałom.

Stronictwo liberałów czyni ostatnimi czasy duże wysiłki celem przywrócenia swej utraconej pozycji. Lloyd George usiłuje wlać nową krew w żyły obumierającego stronictwa swym programem rolnym, o którym sądzi, że rozwiąże kwestję socjalną w Anglii. Nic jednakże nie zapowiada, by liberałi mieli jeszcze kiedykolwiek całkowicie powrócić do dawniej świetności. Większości mandatów w najbliższych wyborach nie zdobędą, o tem mowy być nie może, chociaż konserwatyści — to jest niemal pewne — poniosą klęskę i stracą większość. — Stanowisko rządu w czasie strajku węglowego, ustawa przeciwstrajkowa, plan reformy izby lordów w kierunku zapewnienia jej przewagi nad izbą gmin, polityka rządu w Chinach i wogóle mało pokojowa polityka zagraniczna — to będą głązy grobowe, które rząd konserwatywny przygotował na swą mogiłę.

Ale czy partja pracy zdobędzie większość w izbie gmin? Oto jest pytanie! Sir Herbert Samuel liberał wygłosił mowę, w której przepowiada, iż wynik najbliższych wyborów nie da żadnemu stronictwu określonej większości, tak, jak to już raz było po wyborach z początkiem 1924 roku. Do parlamentu wejdą dwie potężne mniejszości: konserwatywna i robotnicza, a partja liberalna znajdzie się znów w roli jeźdźca u wagi. Sir Samuel powiada, że

to niemożliwe, by państwem rządził mniejszość. — Potrzebna więc będzie koalicja. Jaka? Najbardziej naturalna — powiada sir Samuel — będzie koalicja liberałów z partją pracy, gdyż koalicja liberałów z konserwatystami jest niemożliwa.

Jednocześnie w tygodniu niezależnej partji pracy „New Leader“ pojawił się artykuł, który wywołał ogromne zainteresowanie w kołach parlamentarnych. „New Leader“ twierdzi, że Lloyd George postawił już nawet warunki przyszłej współpracy: 1) premierem będzie nie Mac Donald lecz

Kilka słów prawdy i nic więcej!

Przemówienie Marszałka Piłsudskiego w Kaliszu.

W sobotę, 6 sierpnia rozpoczęły się w Kaliszu obrady Zjazdu Związków Legionistów, przy burzliwej miejscami dyskusji. Obrady trwały przez całą niedzielę.

W niedzielę od wczesnego ranka miasto przybrało odświętny wygląd. Wszystkie domy udekorowane flagami a na ulicach, przez które miał przejeżdżać Marszałek Józef Piłsudski oraz na drodze prowadzącej do Szczybiornia wystawiono bramy tryumfalne. Marszałek wraz z małżonką i dziećmi przybył w sobotę do Kalisza. Ponadto przybyli ministrowie Składkowski, Niezabyłowski, Staniewicz, Miedziński, Jurkiewicz, Meysztowicz i Dobrucki oraz kilku wojewodów, wielu posłów, szereg generałów zarówno czynnych jak i emerytowanych. Ogółem przybyło na zjazd około 4000 osób. Nadeszło też wiele depezm, i. od Prezydenta Rzplitej. Depesze przesyłał też 19. kongres esperantystów. Na miejscu, gdzie mieścił się obóz koncentracyjny, w którym więzieni byli legionści wzniesiono pomnik z napisem „Zolnierzom Legionów Polskich 1914/1927“. Powyżej zaś tego napisu umieszczono płaskorzeźbę wyobrażającą Marszałka Piłsudskiego z wrytymi pod nią słowami „Honor i Ojczyzna“. O godz. 10.30 nastąpiło odsłonięcie pomnika. Następnie uczestnicy zjazdu udali się na obiad. O godz. 5 po południu odbyło się uroczyste otwarcie stadionu sportowego. W międzyczasie

Filip Snowden (b. minister skarbu w rządzie Mac Donalda; 2) będzie ustalony wspólny program na okres 5 lat; 3) Lloyd George będzie ministrem rolnictwa; 4) liberałi otrzymają nadto trzy lub cztery portfele.

Takie rzekomo mają być warunki Lloyd George'a. Jego plan koalicji liberałów z socjalistami spotkał się jednak z niechęcią i u socjalistów i wśród części liberałów. Dawny antagonistą Lloyd George'a, b. minister spraw zagranicznych lord Grey, potępia myśl współpracy z partją pracy. Ocenia wprawdzie wynik przyszłych wyborów tak samo jak Lloyd George, ale zaleca liberałom niezależną, samodzielną politykę centrową, nie wyłączającą współpracy ani z konserwatystami ani z partją pracy, jednym słowem tak samo, jak to było w r. 1924. Konserwatyści byli wówczas w izbie gmin w mniejszości, ich rząd był niemożliwy, powstał rząd pracy, który liberałi częściowo popierali, aż go wreszcie razem z konserwatystami obalili. — Oczywiście wątpliwym jest, czy w podobnych warunkach socjaliści chcieliby raz jeszcze podejmować próbę rządzenia.

Ale także i w sferach partji pracy pomysły Lloyd George'a nie znalazły przychylnego przyjęcia. — „Daily Herald“ w artykule wstępnym wystąpił ostro przeciw wszelkim pomysłom koalicji. Dziennik partji pracy oświadcza, że partja pracy musi walczyć tak długo, aż pokona siły zjednoczonych nieprzyjaciół. To samo powiedział sekretarz partji pracy Henderson, który oświadczył, że nie wie nic o rzekomym układzie między partją pracy a liberałami, że możliwość takiego układu nigdy nie była omawiana, i że Labour Party zdecydowana jest doprowadzić do rządu robotniczego, opartego o własną niezależną większość.

W świetle tych oświadczeń okazuje się, że chytry plan „czarodzieja walijskiego“ polegał na stworzeniu porozumienia liberałów z partją pracy, aby w ten sposób zapewnić liberałom przychylny wybór, nastrojonych niechętnie dla konserwatystów. — Lloyd George wie, że bliższa czy dalsza przyszłość niesie Anglii rządy robotnicze, szuka więc sojuszu dla liberałów, których wielkość i siła jest bezpowrotnie pogrzebana. Wszakże przed rokiem mówiono głośno, że Lloyd George chce wogóle wstąpić do partji pracy! „Daily Herald“ narysował go wówczas podchodzącego do partji pracy i trzymającego za plecami siekiere, którą rozwałił niedługo stronictwo liberałów. Partja pracy miałaby wpuścić do siebie tego ambitnego, chociaż — przynajmniej — zdolnego wichrzyciela? Nie, partja pracy nie myśli o koalicji i w najbliższych wyborach — najpóźniej za dwa lata — pójdzie do walki pod hasłem większości robotniczej w izbie gmin, celem utworzenia rządu czysto robotniczego, który nie oglądając się na niepewne sojusze, będzie mógł realizować program socjalistyczny.

przez te obce agentury. Nie było najtajniejszego rozkazu, któryby nie znalazł się w rękach tych agentur obcych mocarstw, nim doszedł do przeznaczonych rąk. Wszystkie plany i wszystkie jego zamierzenia wędrowały tą drogą do tych agentur. Były chwile, kiedy uciekać musiał od swych najbliższych, w momentach decydujących, by uchronić się przed agenturami.

Prawdę tą, największą i najboleśniejszą prawdę Polski, że Polacy zdolni są służyć nie Polsce ale obcym, pozostawił jako prawdę historii, popartą dowodami.

Polska może stać wobec ciężkich wstrząśnień, wobec ciężkich kryzysów, ale jedno co może powiedzieć Polakom to jest: Strzeżcie się tych obcych agentur, nauczcie się służyć Polsce a nie obcym.

Marszałek Piłsudski zawiódł więc oczekiwania tych, którzy spodziewali się przemówienia politycznego, poświęconego obecnej sytuacji wewnętrznej Polski. Piłsudski nie mówił o tem nic, otoczył się tajemniczą zasłoną milczenia, tak jakgdyby nie wiedział, że cała Polska czeka na tę chwilę, kiedy nareszcie milczenie to złamie. A to jest złe.

Wśród tych głoszonych prawd marszałek Piłsudski zapomniał o jednej, że te kadry przyszłej armji polskiej, nie spadły z nieba, a były organizowane z pośród szerokich warstw pracujących, stojących nietylko na stanowisku zdobycia niepodległego bytu, a miały charakter społecznej klasy, która walczyła o Polskę Ludową. Ten czynnik społeczny ujawniał się w Legionach przez tworzenie rad żołnierskich, a nawet oficerskich, nie zatracając jednak przez to karność i subordynacji wojskowej i bojowej.

Jeszcze na jedno chcemy zwrócić uwagę. Marszałek Piłsudski w swem przemówieniu poświęcił bardzo dużo czasu wysługiwaniu się pewnych sfer społeczeństwa obcym zaborczym władzom. Jako przykład podał wielkiego bogacza właściciela majątków Rydzyna (w Poznańskim) księcia Sułkowskiego, który był agentem Imperatorowej rosyjskiej Katarzyny pobierając po 150 talarów rocznie pensji jurjeltnicznej.

Ta część przemówienia nie bardzo musiała przypaść do smaku obecnemu na zjeździe nowemu zwolennikowi idei Legionowej ministrowi sprawiedliwości Meysztowiczowi, znanemu z tego, że brał udział w Komitecie odsłonięcia pomnika Katarzyny w Wilnie. Przykre zgrzyty.

W. S.

Humor

Na rekolekcjach.

Do pewnej wioski pod Łodzią której mieszkańcy słyną z bardzo rozwiniętych obyczajów, zjeżdża pewien znany kaznodzieja, aby zbłąkane duszyczki naprowadzić na drogę cnoty i moralności.

Ksiądz poważnie traktuje swe obowiązki i systematycznie obchodzi wszystkie chałupy, pouczając w bezpośrednim zetknięciu się grzeszne owieczki.

Otóż w pewnej chałupie zastał ksiądz — rzecz w owej wiosce bardzo częstą — niezamężną matkę...

— Dlaczego, córko, nie wyszłaś za mąż za ojca twego dziecko?

Prose łaski księdza dobrodzieja — mówi wiejska piękność skromnie, oczyku podtodzie spuszczać — bo to nie było nijak możliwe...

— Eh! gadanie! To są zwykłe wymówki!

— To nie są żadne wymówki, ale ksiądz dobrodziej by się także ni mógł zenić!

— No naturalnie! Wszak jestem duchownym!

— Otóż to! — mówi dziewczyna rumieniąc się jak piwonja. — Mój był także... wikary...

Kto był pierwszy.

Robotnik, kapitalista i komunista sprzeczą się ze sobą, kto był pierwszy na świecie. — Bóg najpierw stworzył świat i wszystkie bogactwa, które dał do używania człowiekowi, a więc kapitalista był pierwszy — rzecze kapitalista.

— Stworzenie świata było przecież pracą nielada, więc Bóg był pierwszym robotnikiem na świecie — triumfuje robotnik.

— Nieprawda, Bóg stworzył świat z chaosu, a kto zrobił chaos? Tylko my, komuniści — powiada komunista.

Rozwój lecznictwa sanatoryjnego Kasy Chorych m. Łodzi.

Zadanie lecznicze sanatorium w Tuszyńku.

O zdrowie dzieci proletariatu łódzkiego.

Tuszynek, jako miejscowość nadająca się do sanatoryjnego leczenia płucno-chorych, posiada duże zalety. Położony na uboczu, zdala od głównej drogi, ten cichy zakątek leśny technicznie niezakłóconym spokojem. Wolne od pyłu i dymu, a przesycone żywicą powietrze przyczynia się bardzo do kojenia cierpienia piersiowo-chorych.

Cisza, spokój, zdrowe powietrze, prawidłowo zorganizowane leczenie szpitalne — to nieodzowne warunki skutecznego leczenia tych pacjentów. Ale tych właśnie warunków w obecnej chwili brak naszej Łodzi. Większość chorych gruźliczych, pozostając w leczeniu ambulatoryjnym, znajduje się w ciężkich warunkach mieszkaniowych, siejąc zarazę dokoła. Nie może być zresztą inaczej wobec znikomej ilości łóżek szpitalnych. Jedno łóżko przypada na 360 mieszkańców Łodzi, podczas gdy w Warszawie na 160. Warunki zaś mieszkaniowe w Warszawie o wiele są lepsze, niż w Łodzi.

Przy tak ograniczonej liczbie łóżek szpitalnych, zapotrzebowanie na nie jest ogromne, bo kolosalna jest ilość gruźlików. Można śmiało powiedzieć, że jeżeli byśmy zechcieli umieścić wszystkich chorych gruźliczych, którzy potrzebują szpitalnego leczenia w szpitalach w Łodzi zabrakłoby miejsc.

Aby sobie zdać sprawę, jakie z tego powodu wynikają skutki, przytoczamy tu nieco danych. A więc — rok rocznie blisko 800 osób wśród ubezpieczonych i ich rodzin umiera na gruźlicę. W pierwszym półroczu r. b. zmarło na gruźlicę 425 osób. Ilość osób dotkniętych gruźlicą wynosi blisko 10,000. W roku bieżącym Komisja zdrowotna zakwalifikowała do leczenia klimatyczno-zdrowotnego wyłącznie z gruźlicą początkującą przeszło 800 osób, a w m-cu maju Kasa Chorych mogła utrzymać w szpitalach tylko 330 osób dziennie, wliczając tu chorych wysłanych przez Kasę do Bystrej, Szczawnicy, Wodzisławia i Smułki.

Dość należy, że przy tak znikomym ilości łóżek, szpitale miejskie i prywatne nie są przygotowane do leczenia tego rodzaju chorych, — niechętnie ich przyjmują, bo są to przeważnie chorzy bardzo wymagający i przewrażliwieni. To też i leczenie w tych szpitalach nie może dać wyników, które otrzymać można w specjalnych sanatoriach, gdzie personel pracuje z całym poświęceniem i ciepłotą, organizacja zaś umożliwia odpowiednie traktowanie każdego chorego z osobna. Zaznaczyć trzeba, że umieszczanie w szpitalach chorych na gruźlicę, w pewnych okresach ich choroby jest konieczne nie tylko z punktu widzenia leczniczego, lecz ze względu na niebezpieczeństwo, jakie przedstawia taki chory dla swego otoczenia. Szpital nie tylko leczy chorego, lecz i wycofuje go z otoczenia, któremu grozi niebezpieczeństwo zakażenia, a jednocześnie wychowuje pacjenta, uświadamiając go, jakie niebezpieczeństwo przedstawia on dla swoich bliźnich w jaki sposób może on uchronić ich przed tem niebezpieczeństwem.

Gruźlicę możemy podzielić na trzy grupy, a mianowicie: pierwszą grupę stanowią gruźlicy z daleko posuniętą chorobą, wymagającą dłuższego leczenia w szpitalu lub sanatorium — ci są bardzo niebezpieczni dla swego otoczenia; do drugiej grupy zaliczyć możemy chorych z czynną gruźlicą, stosunkowo świeżych, łatwiej poddających się leczeniu — ci są mniej niebezpieczni dla otoczenia. Po 2 — 3 miesiącach pobytu w szpitalu nabierają oni zdolności do pracy, ognisko gruźlicze zostaje klinicznie wyleczone lub też przybywa choremu za ten stosunkowo krótki okres leczenia tyle siły, że możliwa jest nie tylko praca zawodowa, lecz i dalsza skuteczna walka z zarazkami już w zwykłych domowych warunkach chorego; trzecią nareszcie grupę stanowią osobnicy z ledwie dostrzegalnymi zmianami w płucach — dla nich leczenie szpitalne nie jest konieczne, a zwykle zwolnienie od pracy i wypoczynek przywraca im utracone zdrowie.

Pierwsze dwie grupy chorych oczywiście muszą być leczone w szpitalu lub

sanatorium. Pożądanym jest przytem, by chorzy każdej grupy umieszczani byli w oddzielnych sanatoriach, a to ze względu na paraliżowanie pewnych wpływów psychicznych, które wywierają na siebie wzajemnie obydwie grupy chorych, jak również i ze względu na szczegóły różnego leczenia obu grup, bowiem organizacja wewnętrzna, jako też rygor szpitalny jest nieco inny dla grupy drugiej niż dla grupy pierwszej. Ze względu na różnice w wewnętrznej organizacji sanatorium dla I-ej i II-ej grupy, Kasa Chorych zdecydowała przy rozbudowie Tuszyńka uwzględnić potrzeby każdej z tych grup oddzielnie.

Ponieważ sprawa umieszczenia chorych I-ej grupy przedstawia dla nas sprawę palącą, na co wskazuje chociażby ilość zgonów na gruźlicę wśród ubezpieczonych, zarząd Kasy Chorych zdecydował przyspieszyć budowę pawilonu dla tych chorych. Pawilon wykończony będzie już w początku przyszłego roku.

Obecnie chorych grupy II-ej i III-ej wysyłamy do rozmaitych miejscowości kuracyjnych przeważnie do Bystrej i Szczawnicy, lub urlopujemy ich na wieś.

Może powstać pytanie, czy taka zamiana Zakopanego, Bystrej na jakiś tam Tuszynek nie jest pogorszeniem obecnego stanu leczenia dla chorych gruźliczych?

Otóż z całą pewnością odpowiedzieć można, że tak nie jest. Nie mówiąc o tem, że zmiana klimatu na górski lub podgórski w pewnym dość znacznym odsetku wypadków działa na chorych gruźliczych ujemnie, gdyż powoduje cały szereg rozmaitych powikłań, stwierdzić należy, że znaczna większość przypadków gruźlicy płucnej daje się również skutecznie leczyć w zwykłych dla chorego klimatycznych warunkach, byleby były uwzględnione warunki prawidłowego leczenia sanatoryjnego. Tylko stosunkowo nieznaczna część gruźliczych chorych wymaga tego wstrząsu dla efektu leczenia, którym jest zmiana klimatycznych warunków. W tych wypadkach polepszenie rozpoczyna się już w krótkim czasie, lub po okresie zaostrzenia choroby następuje szybka poprawa. Ale i dla tych chorych często nie jest po-

trzebne stałe przebywanie w miejscowości kuracyjnej aż do całkowitego wyzdrowienia. Nieraz zdarza się, co stwierdzić może każdy lekarz, który przez dłuższy czas pracował w miejscowościach kuracyjnych, że po okresie wstrząsu, powodującym szybko poprawę klimatu ten przestaje działać dodatnio na chorego.

W chwili obecnej główny nacisk przy leczeniu płucno-chorych kładzie się nie na zmianę warunków klimatycznych, lecz na zmianę warunków życiowych chorego przez odpowiednie zorganizowanie leczenia opartego na ścisłej indywidualizacji, podporządkowaniu chorego bezwzględnie rygorowi sanatoryjnemu i t. d. Zgodnie z temi zasadami przedewszystkiem należy usunąć chorego z zakurzonej i zadymionej Łodzi, z jego ciasnego mieszkania na poddaszu lub w suterenach dać mu dużo świeżego powietrza, otoczyć go troskliwą opieką lekarską uwzględniając w miarę możliwości wszystkie właściwości jego cierpienia.

Wszystkie te postulaty prawidłowej organizacji leczenia płucno-chorych znajdują zastosowanie w dalszej rozbudowie sanatorium w Tuszyńku.

Dążąc do wprowadzenia sanatoryjnego leczenia gruźlicy, zakrojonego na szerszą skalę, Kasa Chorych nie lęka się, że w ten sposób zwalczy gruźlicę, jako plagę społeczną. Walka ta bowiem musi być prowadzona nie na terenie Kasy Chorych i za pomocą takich środków których Kasa Chorych nie posiada i posiadać nie może.

Skuteczna akcja walki z gruźlicą domaga się poważnych reform społecznych, a więc daleko posuniętej opieki państwowej nad pracą, wprowadzenia w życie postulatów higieny pracy, polepszenia warunków mieszkaniowych, podniesienia zarobków i t. p. lecz te sprawy leżą jednak poza granicami działalności tej instytucji. Wnosząc pierwszy pawilon sanatorium w Tuszyńku, Kasa Chorych myśli jedynie o tysiącach gruźlików, którym pragnie nieść pomoc jak najskuteczniejszą.

Jeśli teraz, nie zważając na wszystko, pierwszy pawilon, który stanął w Tuszyńku został oddany dzieciom, to zda- rzyło się to nie przypadkowo, jak rów-

niez nie wywodziło z uczucia do dzieci, lecz decyzją, Kasy rzecz można, jest wynikiem zwykłego wyrachowania.

Najlepsze wyniki leczenia gruźlicy osiągnąć można kiedy leczenie rozpoczyna się w odpowiednim czasie. A ponieważ gruźlica jest chorobą wieku dziecięcego i początku jej trzeba szukać w wieku młodocianym pacjenta (bo gruźlica u dorosłych jest tylko dalszym ciągiem gruźlicy zapoczątkowanej w pierwszym okresie życia człowieka), to i leczenie gruźlicy powinno być zapoczątkowane w wieku młodzieńczym.

Człowiek przychodzi na świat wolny od gruźlicy, lecz szybko, niestety, bardzo szybko ulega zakażeniu i już w ciągu pierwszego roku życia 5 proc. niemowląt ulega zakażeniu; w drugim roku życia odsetek dotkniętych gruźlicą dzieci podnosi się do 20 proc. w wieku od 2—5 lat już 55 proc. dzieci jest zakażonych; w wieku od 5 — 15 lat — 77 proc. ponad 15 lat — 90 proc. ludzi nosi w sobie ogniska gruźlicze.

Zapobiec temu zakażeniu niestety nie można, bo zarazek gruźlicy udziela się dziecku z kurzem ulicznym, zabawką i pocałunkiem matki. Można tylko zapobiec szerzeniu się zarazy w organizmie, można pobudzić organizm do energiczniejszego zwalczania zarazki i wytworzenia w tkankach i krwi odrutek na jady zarazki gruźliczej.

Zadanie to jest wdzięczne i z punktu widzenia lekarskiego, bo widoczne są rezultaty wysiłku lekarza i z punktu widzenia Kasy, bo usuwa z jej ambulatorjów konsumentów tranów i innych środków, i z punktu widzenia państwowego, bo możemy w ten sposób dać państwu zdrowych obywateli.

W chwili obecnej ta akcja właśnie jest już zapoczątkowana. Wymaga ona czasu i środków, ale wierzyć trzeba, że Kasa Chorych niezmordowanie wzbogacić będzie swój arsenał środków do walki z gruźlicą, wstrzymując jej rozwój i z coraz lepszym skutkiem bronić będzie zdrowia i życia ubezpieczonych przed niebezpieczeństwem groźnej choroby, nie bez racji zwanej „chorobą proletariatu“.

Dalsza rozbudowa Sanatorium Kasy Chorych w Tuszyńku.

Zarząd Kasy Chorych oddawna nosił się z zamiarem założenia własnego sanatorium. W tym celu dnia 19 września 1925 r. nabył działkę leśną Tuszynek o obszarze 242 mórg za sumę 152,000 zł. t. j. w cenie około 630 zł. za morgę.

Do nabycia Tuszyńka skłoniły Zarząd Kasy dodatnie strony tej działki leśnej, czyniące ją terenem nadającym się znakomicie do założenia sanatorium. Odznacza się ona bowiem piaszczystością gruntu i znaczną przepuszczalnością tegoż, posiada powierzchnię silnie pagórkowatą. Wymienione właściwości terenu sprawiają, iż jest on nadzwyczaj suchy. Dzięki przepuszczalności gruntu teren odwadnia się nader szybko przy znacznych nawet opadach atmosferycznych. Z punktu widzenia warunków i potrzeb leczenia sanatoryjnego chorób płucnych ma to znaczenie pierwszorzędne. Z drugiej jednak strony warunki te sprawiają, że zalesienie Tuszyńka na ogół jest średnie, miejscami nawet karłowate.

Wzdłuż granic północnej i wschodniej Tuszyńka ciągnie się najwyższe wzniesienie terenu, stanowiące serię wzgórz, z których najniższe dochodzi do metrów 8 ponad zero poziomu, najwyższe zaś sięga 17 metrów wysokości.

Te właściwości powierzchni zdecydowały o zlokowaniu projektowanych pawilonów wzdłuż linii wzgórz, przy czem na najniższym z nich stanął już pierwszy pawilon dziecięcy, a na najbardziej wzniesionym projektowany jest pawilon na 200 osób chorych na gruźlicę otwartą. Drugim czynnikiem stanowiącym o rozmieszczeniu pawilonów jest położenie ich wobec stron świata: położone wzdłuż

granicy północnej i wschodniej terenu odwrócone będą frontem do południa, przez co otrzymują jak najlepsze warunki nasłonecznienia.

W związku z omawianiem właściwości terenu Tuszyńka nadmienić należy, że w okresie nabycia go przez Zarząd Kasy był on przecięty dwiema drogami publicznymi. W roku bieżącym jednak Zarząd zawarł z gminą Kruszów i miastem Tuszyńkiem umowę drogową, umożliwiającą przeprowadzenie drogi bitej poza lasem Tuszyńka. Drogi las przecinające zostaną zamknięte i w ten sposób całość działki leśnej będzie mogła być oddana wyłącznie do dyspozycji kuracjuszy.

Przechodzimy teraz do sprawy zabudowy Tuszyńka. Już w początku roku zeszłego przystąpiono do opracowania ogólnych planów. Przedewszystkiem rozstrzygnąć musiano kwestję samej zasady zabudowy. Chodziło mianowicie o to, czy zastosować budowę zwartą, czy też rozrąbaną.

Zabudowa zwarta przyczynia się do obniżenia kosztów zarówno budowy jak i prowadzenia zakładu oraz powoduje łatwość administrowania. Zabudowa rozrąbaną, niedogodna z punktu widzenia administracyjnego i zwiększająca niewątpliwie koszty utrzymania chorych, posiada natomiast tak poważne walory lecznicze jak i estetyczne, że Zarząd zdecydował się właśnie na tę drugą zasadę. Chorzy więc lokowani będą w szeregu oddzielnych pawilonów, odsuniętych od siebie na taką odległość, aby mieli do dyspozycji wyodrębnioną działkę leśną na spacer. Ogółem na terenie Tuszyńka, poza

wzniesionym już pawilonem pierwszym mają stanąć jeszcze cztery pawilony. W roku bieżącym Kasa Chorych przystępuje już do budowy pawilonu drugiego.

Plany pawilonów opracowane zostały przy udziale zarówno lekarzy Kasy jak i szeregu osób ze sfer lekarskich pozakasowych, obznajmionych dokładnie z budową nowoczesnych szpitali. W myśl projektu budowy każdy z pawilonów użytkowany w ciągu lata w 100% normalnej ilości miejsc, zimą użytkowany będzie tylko w 30%. Ta dwójność pod względem użytkowania jest wynikiem tej okoliczności, iż w sezonie letnim ilość chorych jest znacznie większa aniżeli zimą. Tylko pawilon ostatni dla osób chorych na gruźlicę otwartą obliczony jest na 100 proc. użytkowanie przez cały rok bez przerwy.

Prócz pawilonów leczniczych wzniesiona będzie specjalna grupa zabudowań gospodarczych, rozlokowanych na granicy wschodniej terenu leśnego, do której dobiega, będąca na wykończeniu, drogą bita, łącząca Tuszynek z miastem Tuszyńkiem.

Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że popełniono błąd nie umieszczając zabudowań gospodarczych centralnie w stosunku do pawilonów, z którymi pozostawać muszą w stałej łączności. Projektodawcy działali jednakże całkowicie świadomie i celowo, wysuwając zabudowania gospodarcze na granicę wschodnią terenów leśnych, gdyż takie ich położenie uchroni atmosferę, otaczającą pawilony, od zanieczyszczenia jej gazami kominowymi, któreby wiatr kierował na działki leśne.

W dziale zabudowań gospodarczych projektowane są mieszkania dla administracji i lekarzy, magazyny opału i żywnościowy, centrala siły i światła, kotłownia, centralna kuchnia, dom izolacyjny dla chorych, zapadających na choroby zakaźne, ambulatorjum, łaźnia, pralnia i t. d.

Umieszczenie zabudowań gospodarczych na uboczu, a w pierwszym rzędzie kuchni, komplikuje oczywiście sprawę dostarczania ciepłej strawy do oddalonych dość znacznie pawilonów. Z trudności tej jednakże znaleziono wyjście następujące: miast grzejników parowych zastosowane będą elektryczne grzejniki ruchome, w których kolejką wąskotorową rozwozić się będzie strawa do poszczególnych pawilonów.

Rozwiązano również sprawę ogrzewania pawilonów, co przy centralnym względem tych ostatnich położeniu kotłowni nie byłoby jednakże trudne. Otóż zabudowania gospodarcze oraz najbliższy położony pawilon dla gruźlicy otwartej ogrzewane będą z jednego wspólnego paleniska. Następne pawilony zaopatrzone będą we własny system centralnego ogrzewania. Opał dostarczony będzie tą samą kolejką wąskotorową.

Zarówno zabudowania gospodarcze jak i wszystkie pawilony zaopatrzone zostaną w wodociągi, do których wodę dostarczać będzie centralna wieża ciśnienia. Woda zużyta odprowadzona będzie systemem rur kanalizacyjnych, biegnących drogą naturalnego spadku wzdłuż linii już dziś urządzonych kanałów ściekowych.

A teraz słów parę o materiale, z którego wybudowany został pawilon pierwszy i z którego budowane będą wszystkie pawilony następne oraz zabudowania gospodarcze.

Na terenie Tuszyńka znajdują się duże pokłady żwiru, którego używa się do wyrobu t. zw. pustaków betonowych, przyczem żwir stanowi 9/10 ogólnej masy tego materiału budowlanego. Powstała myśl użycia do budowy pawilonów tych właśnie pustaków. Zaznaczyć należy, że ewentualne zwożenie cegły byłoby ogromnie utrudnione, ze względu na złe warunki komunikacyjne, zresztą w pobliżu Tuszyńka niema cegielni, wśród których możnaby było wybór cegieł uskutecznić.

Aczkolwiek do pustaków betonowych, jako materiału budowlanego żywi się pewna nieufność, z wyluszczonej powyżej względów Zarząd Kasy zdecydował się na użycie ich do budowy pawilonu pierwszego. Dotychczasowe obserwacje nie wykazały żadnych cech ujemnych tego materiału, to też i do budowy pawilonów następnych, wyrabiane na miejscu pustaki będą użyte, jako główny materiał budowlany. Ubikacje pawilonu pierwszego wzniesionego z pustaków są bardzo suche i ciepłe.

Jeśli chodzi o koszty wybudowanego pawilonu, to wynoszą one, po uwzględnieniu szeregu robót dodatkowych około 160.000 zł., co przy 8.000 mtr. objętości budowli, daje koszt 20 zł. za 1 mtr.³. Koszt ten jest nader niski jeśli zważyć, że przy budowach w mieście, koszt jednego metra sześciennego oblicza się na 50 — 65 zł.

Przy granicy południowo-zachodniej Tuszyńka prowadzone są roboty nad urządzeniem basenu kąpielowego wraz z plażą. Basen ten, mający przeszło morgę powierzchni, zasilany będzie wodą przepływową. W ten sposób pobyt w sanatorium da możliwość naszym łodzianom korzystania z tak przyjemnej i zdro-

wej rozrywki, jaką jest kąpiel w wodach rzecznych.

Jak widzimy plany Zarządu Kasy są zakrojone na szeroką skalę. Realizacja tych zamierzeń spotyka się z zasłużonym uznaniem całego społeczeństwa. Ubezpieczeni w Łódzkiej Kasie Chorych bezpośrednio są zainteresowani, aby roz-

budowa Tuszyńka odbywała się w jak najszybszym tempie. Sanatorium w Tuszyńku wszak ma do spełnienia niezmiernie ważne zadanie: bronić zagrożonego zdrowia i życia ludzi pracy, których przedwcześnie pcha w objęcia śmierci straszny wróg ludzkości — gruźlica.

Organizacja władz i działalność pierwszego automatycznego Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

Kasa Chorych m. Łodzi rozpoczęła swą działalność z dniem 3go kwietnia 1922 r. Przez dwa i pół roku całkowity zarząd i kierownictwo instytucją spoczywały w rękach komisarzy rządowych. Dopiero w dniu 27 kwietnia 1924 r. odbyły się wybory do Rady Kasy, która na posiedzeniu swym w dniu 20 czerwca 1924 r. powołała do życia Zarząd, składający się z przedstawicieli ubezpieczonych i pracodawców.

Pierwszy Zarząd autonomiczny ukonstytuował się 10 lipca, Komisja Rewizyjna — 7 sierpnia. W sierpniu również zostały wyłonione przez Zarząd Komisje: Administracyjno - Prawna, Finansowo-Gospodarcza i Lecznictwa. Za pośrednictwem wymienionych Komisji w ciągu miesiąca września odbywało się przejmowanie majątku i akt instytucji z rąk Komisarzy rządowych, d-ra Giebartowskiego. Oficjalny akt przyjęcia Kasy nastąpił na 13-em posiedzeniu Zarządu w dniu 30 września 1924 r. Nazajutrz t. j. 1-go października funkcje dotychczasowego Komisarza pełnił zaczął naczelny organ Kasy — Zarząd. W dniu 1-go października r. b. upłynął 3 rok działalności pierwszego autonomicznego Zarządu Kasy.

Aczkolwiek autonomiczny Zarząd ten stoi na czele instytucji dopiero niecałe trzy lata, to jednak wyniki jego działalności są bardzo wydatne. Mimo tak częstych kryzysów w przemyśle łódzkim, mimo nieomal chronicznego bezrobocia, które przyczynia się do zwiększenia wydatków na świadczenia lecznicze i zasiłki pieniężne przy jednoczesnym obniżeniu wpływów ze składek członkowskich — instytucja ta, przeżywając niejednokrotnie przeciagające się okresy ciężkiego stanu finansowego, systematycznie usuwa niedomagania, stwarzając coraz lepsze warunki udzielania pomocy lekarskiej chorym. Dość powiedzieć, że w ciągu niespełna trzech lat ostatnich lecznice kasowe powiększone zostały o 23 nowe gabinety lekarskie i 13 poczekalni dla pacjentów.

Poziom lecznictwa kasowego podnosi się stale. Kasa sprowadza bardzo kosztowne urządzenia i aparaty medyczne. W okresie od 1 października 1924 r. zakupiono 6 lamp kwarcowych, 3 Soluxy, 2 pantostaty i t. p. Na samo uzupełnienie inwentarza leczniczego Zarząd wyasygnował do dnia 1 lipca r. b. około

200.000 złotych, na inne ruchomości, stanowiące urządzenie lecznicze, Kasa Chorych wydała 555.000.—

Z roku na rok Kasa rozszerza zakres leczenia szpitalnego, sanatoryjnego i coraz więcej chorych korzysta z leczenia klimatyczno-zdrojowego.

Apteki kasowe zostały znacznie rozszerzone i lepiej urządzone, a w r. b. Apteka w Zgierzu urządzona w własnym gmachu Kasy Chorych, jak i Apteka I, przeniesiona z ul. Karola 28 na Karola 20, znalazły się w pomieszczeniach odpowiednich pod wszystkimi względami.

W przyszłym miesiącu z Lecznicy I-ej (Karola 28) zostaną przeniesione gabinety lamp kwarcowych, aparaty Roentgenowskie, elektryzacja i kąpiele elektryczne do specjalnie na ten cel odnadjętego budynku, przy Al. Kościuszki 19. Lecznica I-a znowu zyska obszerne pomieszczenie po Zakładzie fizykalnej terapii.

Znacznie usprawniono pracę Pogotowia do nagłych wypadków jak i Pogotowia położniczego przez stałe zwiększanie środków lokomocji. W okresie trzechletnim liczba samochodów kasowych wzrosła z 8 na 16.

We wrześniu zostanie otwarta nowo wybudowana lecznica w Aleksandrowie. Z chwilą otwarcia tej lecznicy można będzie powiedzieć, że wszystkie Oddziały Powiatowe Kasy Chorych m. Łodzi posiadają lecznice całkowicie dostosowane do potrzeb i rozmiarów lecznictwa danej miejscowości. Lecznica w Aleksandrowie jest trzecim z rzędu nowo wybudowanym gmachem, jaki w roku bieżącym Kasa Chorych oddaje na potrzeby kasowego lecznictwa. Wspomniane trzy gmachy (w Zgierzu, Tuszyńku i Aleksandrowie) wzniesione przez Kasę Chorych są przystosowane pod wszystkimi względami do celów leczniczych, jakim służyć mają.

Na Bałutach i w Chojnach z każdym dniem wyrastają mury olbrzymich gmachów-lecznic nowocześniejszych, które Kasa Chorych wznosi w tych dzielnicach robotniczych, aby już w przyszłym roku ubezpieczeni mogli otrzymać w nich pomoc lekarską. Lecznice te (w stanie surowym) staną już w końcu jesieni, a całkowicie wykończone i urządzone zostaną w połowie roku przyszłego.

Chociażby z pobieżnego przedstawienia dorobku osiągniętego w okresie trzech lat ostatnich, wynika, że gospodarke Kasy cechuje planowość przedsięwzięć i systematyczność w realizowaniu zamierzeń. Praca Zarządu znajdująca w urzędowym istnieniu wszelkich planów gospodarczych jest najlepszym świadectwem, że samorząd tej instytucji nie tylko wytrzymuje próbę ale, że samorządność Kas Chorych jest najlepszą gwarancją twórczej pracy na polu rozbudowy ubezpieczeń społecznych.

Zarząd Kasy Chorych m. Łodzi, którego członkowie reprezentują różne kierunki myśli politycznej, tam gdzie chodzi o konkretną działalność, umiał scharmonizować pracę i dlatego też w krótkim stosunkowo czasie dokonał wiele w kierunku rozbudowy instytucji.

Osobisty skład Zarządu jest następujący:

Z grupy ubezpieczonych wchodzi do Zarządu Kasy P. P.: Adamski Władysław, (Ch. D.), Hilczler Antoni (NPR. Lewica), Kałużyński Franciszek, Przewodniczący Zarządu Kasy (PPS.), Kazimierzczak Andrzej, Wice-przewodniczący Zarządu (NPR. Lewica), red. Kuk Ludwik (NPP.), Kulczyński Stefan (NPR. Prawica), Milman Szmul (Bund), Otwinowski Franciszek (NPR. Lewica), Owsianko Władysław (NPR. Lewica), Rapalski Stanisław (P. P. S.), Wojdan Stanisław (PPS.) i Purlant Antoni (PPS.).

Z grupy pracodawców wchodzi PP: mec. Albrecht Zygmunt, dyr. Durski Roman, dyr. Flach Aleksander, inż. Guthke Brunon, dyr. Kokeli Tadeusz i dyr. Librach Jakób.

Dyrektorem Kasy jest dr. Samborski Erazm, Wice-dyrektorem Szuster Lucjan, Lekarzem Naczelnym — prof. dr. Tomaszewicz Wincenty.—

*Robotnicy, popierajcie
swojego „Łodzianina”*

Czerwone Harcerstwo.

Robotnik wytwarza bogactwa w nowoczesnym społeczeństwie, lecz z bogactw tych nie korzysta. Całkowity dochód pochłaniają ci, którzy nic nie mają wspólnego z wytworzeniem bogactw. Nic dziwnego, iż robotnicy usiłują zdobyć za swą ciężką, mozolną pracę choć cząstkę wytworzonych przez się bogactw. Wysiłki ich spotykają się ze zdecydowanym uporem ze strony posiadaczy nieobliczonych skarbów. Robotnicy więc muszą się jednoczyć i walczyć. Walka pomiędzy klasą posiadaczy a klasą wyzyskiwanych toczy się od długiego czasu. Przybiera ona we wszystkich krajach coraz szersze rozmiary. Proletariat z dniem każdym silniej skupia się pod czerwonymi sztandarami socjalizmu. Partje socjalistyczne w wielu krajach zdobywają władzę; pozostałe jeszcze u władzy rządy burżuazyjne zmuszone są iść na ustępstwa klasy robotniczej.

Dlatego słusznie jeden z przywódców zagranicznych socjalizmu powiedział: „Nikt nie jest w stanie rządzić w kraju dziś bez udziału klasy robotniczej, a tembardziej wbrew jej woli”. Blizką jest dziejowa chwila, kiedy władza całkowita we wszystkich krajach spocznie w rękach przedstawicieli klasy robotniczej.

Do tego momentu trzeba przygo-

tować ogromne zastępy proletariatu o silnie rozwiniętej świadomości socjalistycznej. To uświadomienie musi być zakorzenione w każdym człowieku, a już dziś należy zwrócić uwagę na dorastającą młodzież. Bez uświadomienia młodzieży niemasz Socjalizmu.

Władze Centralne Polskiej Partji Socjalistycznej słusznie powołały do życia Organizację Młodzieży T. U. R., ta zaś w ostatnim czasie Czerwone Harcerstwo.

Organizacja Młodzieży T. U. R. istnieje rok czwarty, a jakże ogrom pracy dokonano w postaci dziesiątek odczytów, akademii, wycieczek, krajoznawczych, przedstawień, imprez, kursów i t. d. i t. d. dokonanych tylko w samej Łodzi. Ostatni Zlot Młodzieży Robotniczej niewymownie świadczy o pracy Łódzkiej Org. Mł. T. U. R., która zdołała wysłać 130 delegatów do Warszawy.

Komitet Centr. Org. Mł. T. U. R., chcąc wyrwać najmłodszą generację ze szpon organizacji burżuazyjnych, klerikalnych i pozostającą jeszcze pod szkodliwym wpływami ulicy, powołał do życia Czerwone Harcerstwo. Wieść ta wywołała ogromny przestach w szeregach burżuazyjnego harcerstwa. Ostatni racjonalny, planowy rozwój Czerwonego Harcerstwa wprowadza ich w podziw; nic dziwnego, iż wielu drużynowych,

mających poza sobą kilkuletnią pracę w harcerstwie burżuazyjnym, zgłaszają swój akces współpracy w Czerwonym Harcerstwie. Widzą oni wielką różnicę, przepaść, dzielącą harcerstwo jedno od drugiego. Czerwone Harcerstwo — to organizacja dzieci proletariackich, które od dzieciństwa chcą przygotować się do walki o wyzwolenie Pracy, o Socjalizm. Czerwony harcerz nie będzie zionął niewiścią do Niemca, Francuza lub Turka. Odwrotnie, przeciwstawi się wszelkim zakusom militarystycznym reakcji. Dążyć będzie do zbliżenia całej ludzkości.

Czerwony harcerz musi postępować według Prawa Czerwonego Harcerstwa:

- 1) Jest oddany sprawie ludu pracującego.
- 2) Szacunkiem otacza pracę i walczy o jej wyzwolenie.
- 3) Szanuje każde szczere przekonanie, nawet u przeciwnika.
- 4) Mówi prawdę, brzydzi się kłamstwem.
- 5) Jest karny, wypełnia chętnie i sumiennie obowiązki na nim ciążyące.
- 6) Jest zawsze pogodny, kocha ludzi, chętnie śpieszy im z pomocą.
- 7) Jest punktualny i słowny.
- 8) Brzydzi się uciskiem słabych.
- 9) Miłuje przyrodę i stara się poznać ją, ochrania ją od zniszczenia.
- 10) Jest czysty w myślach, słowach

i czynach; nie pije alkoholu, nie pali, nie gra w gry hazardowe.

Czerwone Harcerstwo, postępujące w myśl swych Praw, odda ludzkości nieocenione usługi, które mają doniosłe znaczenie ze względu na ostateczny cel walki klasowej, mianowicie Wyzwolenie Ludu przez ustrój Socjalistyczny.

* * *

Staraniem Komitetu Centralnego organizacji Młodzieży T. U. R. zostały urządzone obozy letnie dla Gromady Męskiej Czerwonego Harcerstwa w województwie warszawskim. Łódzki Komitet Rob. Gromad Czerw. Harc. wysłał swych harcerzy. Wyjazd nastąpił 1 sierpnia o godz. 7.14 rano z Dworca Kaliskiego, gdzie zostało dokonane zdjęcie.

Podajemy treść listu otrzymanego już z obozów adresowany do rodziców!

„Kochana mamusi! Przybyliśmy szczęśliwie na miejsce w poniedziałek o godz. 3 p. p. Jest tu bardzo ładnie i przyjemnie: dostajemy codziennie mleko i bardzo dobrą zupę, plażujemy na słońcu, kąpać się wcale nie chodzimy. O 10 idziemy spać, rano o 7 i pół wstawamy, myjemy się i wychodzimy wycieczki napisane nie mogę, gdyż mi się śpieszy. Pozostaje Wasz syn i brat Adolf Bechtel”.
A. Sz.

Tramwajarze strejkują

w obronie wydalonych i o poprawę bytu.

W roku 1924 dyrekcja tramwaji miejskich przewalutowała z marek złote płace pracownikom tramwajowym, dzieląc je jednocześnie na kilka kategorii w ten sposób, że pracownik tramwajowy w zależności od wysługi lat mógł zarobić za 8 godzin pracy od złotych 3.60 do zł. 7.— dziennie. Złotych 7.— pracownik mógł zarobić, o ile przynajmniej przesłużył na tramwajach lat 20.

Od dnia 5 sierpnia 1926 r. pracownicy wraz z innymi instytucjami użyteczności publicznej przystąpili do akcji podwyżkowej, która jak wiadomo zakończyła się wydalaniem 9 pracowników, przyczem niektórzy z wydalonych posądzeni o rzekome stosowanie teroru ekonomicznego zostali ukarani od kilku do kilkunastu dni aresztu.

Po tej pamiętnej akcji tramwajowej, w której ujawniły się w całej pełni nowe metody kapitalistów, idąc w kierunku rozbijania organizacji zawodowych, pracownicy tramwajowi otrzymali 10 procent premii dystansowej podwyżki od przejechanych kilometrów i to po bardzo ciężkich wysiłkach organizacji zawodowej i p. Inspektora Pracy.

W międzyczasie przyjęto na stanowisko naczelnika ruchu p. Wróblewskiego, który początkowo podchodził i zezwalał do pracowników sposobem „Judasza”, zdobywając sobie zapomocą tych sposobów zaufanie pracowników. Po jakimś czasie, gdy poczuł się pewnym na swoim stanowisku rozpoczął stosować różne wypadki przeciwko pracownikom, nakładając na pracowników wysokie grzywny, zawieszając ich w pracy na przeciąg kilku dni za błache przekroczenie.

Na interwencję w poszczególnych sprawach przedstawiciele związku w dyrekcji i p. Wróblewski zachowywał się prowokacyjnie, ignorując życzenia pracowników wskazując drzwi przedstawicielom związku w razie postanowienia przez nich jakiegokolwiek sprawy w której kategorii sposób.

Te wszystkie okoliczności wywołały wśród pracowników rozgoryczenie i poważny nastrój, grożący od czasu do czasu wybuchem, co jednym z konieczności musiano łagodzić, gdyż mogłoby dojść do nieobliczalnych skutków. Naprężenie to trwało od dnia 1 sierpnia r. b. w którym to dniu przypadł termin odpowiedzi dyrekcji na wysunięte żądania przez pracowników i na które to żądania dyrekcja tramwajnie udzieliła odpowiedzi podniecając tem samem jeszcze więcej ogół pracowników tramwajowych. To też wobec wytworzonej sytuacji zarząd związku tramwajarzy w d. 4 b. m. zmuszony był zwołać ogólne zebranie pracowników przedstawiając im obiektywne stanowisko dyrekcji w stosunku do zarządu pracowników. Na zebraniu tym zapadła uchwała — decyzją jednogłosem strejku protestacyjnego, który w bardzo poważny sposób został wykonany.

Ten żywiołowy odruch pracowników tramwajowych nie opamiętał w świetle nienawiści i zapędach dyrekcji i p. Wróblewskiego do ogółu pracowników. Postanowiono zwołać z miejsca z pracy t. t. Marciniaka i Kowalczyka, pierwszego za to, że przewodniczył na zebraniu, drugiego za to, że piastował mandat przewodniczącego związku.

Ten prowokacyjny postępek dyrekcji zupełnie zrozumiałe musiały wywołać piorunujące wrażenie wśród ogółu pracowników tramwajowych, niezależnie od tego wywarł również przynęcenie wśród ogółu zorganizowanej klasy robotniczej na terenie m. Łodzi i okolic.

Walka, którą rozpoczęła Dyrekcja Tramwaji Miejskich może być w skutkach nieobliczalnych, ze względu na specyficzne nastroje, istniejące wśród całej klasy robotniczej.

Przedstawiciele związków zdając sobie jeno sprawę z obecnej sytuacji czynią wysiłki u władz rządowych by w danym czasie nie dopuścić do rozpętania walki, gdyż zorganizowana klasa pracująca w Łodzi nie przejdzie nad tem biernie do porządku dziennego. S. K.

Rękawica rzucona w twarz tramwajarzom.

Prowokacyjne warunki Dyrekcji.

Klika kapitalistów eksploatująca zarówno szeroki ogół mieszkańców Łodzi jak i swoich pracowników dopuściła się haniebnego czynu prowokatorskiego w stosunku do organizacji zawodowej pracowników.

Zarząd Koleji Elektrycznej Łódzkiej zlekcewarzywszy żądanie podwyższenia płac pracownikom, nie raczył udzielić w terminie nawet odpowiedzi. Gdy rozgoryczeni takim stanowiskiem Zarządu K. E. Ł. pracownicy odpowiedzieli solidarnym jednogłosem strejkiem protestacyjnym, zaskoczeni tą solidarnością pracowników Dyrekcja i Zarząd zawyli z wściekłości i zapragnęli zemsty na ludziach pracy, którzy umieli bronić godności swej organizacji. Postanowili tedy uderzyć w samo serce organizacji wyrzucając na bruk przewodniczącego Związku tramwajarzy tow. Krawczyka, dziesięcioletniego pracownika, oraz przewodniczącego na zebraniu, które uchwalilo strejk jednogłosem protestacyjny tow. Marciniaka, byłego radnego i członka zarządu Kasy Emerytalnej pracowników tramwajowych, od dwunastu lat pracującego nienagannie na tramwajach.

Na ten bezprzykładny postępek dyrekcji tramwajowej, pracownicy odpowiedzieli wspaniałym strejkiem. Wzburzenia wśród tramwajarzy było wielkie i tylko zawdzięczyć należy rozważałości kierowniczych Związku, że niedoszło do bardzo fatalnych następstw dla dyrekcji: Pracownicy tramwajowi postanowili jednogłosem prowadzić strejk w obronie wydalonych współtowarzyszy pracy aż do zwycięstwa i przyjęli następującą rezolucję:

Wobec tego, że dyrekcja K. E. Ł. popełniła gwałt na przewodniczącym Związku K. Krawczyku i J. Marciniaku przewodniczącym Ogólnego Zebrania, wydalać ich z pracy bez żadnych podstaw, chcąc przez to osłabić Organizację Zawodową, pracownicy tramwajowi, zebrani na ogólnym zebraniu w dniu 9 sierpnia r. b. jaknajenergiczniej protestują przeciwko gwałtowi niesłychanemu w dziejach

pracy zawodowej, wyrzucając ich przedstawicieli na bruk bez żadnej ku temu przyczyny, na znak protestu i oburzenia porzucając pracę, przystępują do strejku i nie podejmują pracy aż do chwili przyjęcia ich przedstawicieli z powrotem do pracy. Jednocześnie zwracają się z gorącym apelem do Głównego Zarządu Zw. Prac. Inst. Użytk. Publ. w Polsce, i wszystkich organizacji robotniczych, jakoteż do czynników komunalnych, Władz rządowych na terenie Łodzi i Warszawy, ażeby z ich strony zostały poczynione energiczne kroki u Dyrekcji K. E. Ł. i ukróciły samowolę, która wbrew wszelkim prawom, obyczajom i ustawom stara się szkodzić i rozbijać organizacje zawodowe, zatwierdzone przez Rząd, a przez swą nieudolną politykę naraża Państwo i mieszkańców miasta na straty.

W dniu rozpoczęcia strejku Zarząd Związku wraz z sekretarzem Okręg. Kom. Zw. Zaw. tow. Walczakiem oraz sekretarzem Okręg. Zarządu Zw. Prac. Użytecz. Publicz. tow. Kowalskim interwenjował u p. wice wojewody Lewickiego, Okręgowego Inspektora Pracy Wyrzykowskiego i Komisarza Rządu przyrzekli natychmiastową interwencję.

Zarząd Okręg. Kom. Zw. Zaw. postanowił zwołać na piątek dn. 12 b. m. Konferencję Zarządów Związków wchodzących w skład O. K. Z. Z. w celu omówienia sposobów poparcia strejku tramwajarzy.

Prowokacyjny czyn dyrekcji K. E. Ł. odbił się głośnie echem w szerokich masach robotniczych. Zarząd Związku Automobilistów uchwalił w najbliższych dniach poprzeć strejk tramwajarzy — strejkiem szoferów, również zebranie delegatów Związku Włókienniczego uchwaliło jaknajdalej idące poparcie walki prowadzonej w obronie godności.

Napięcie walki wśród tramwajarzy jak i widoczna chęć poparcia tej walki wśród szerokich mas robotniczych, winna skłonić czynniki rządowe do energicznej

interwencji w celu umożliwienia szybkiego zlikwidowania zatargu, który odbija się dotkliwie nie tylko na pracownikach lecz i szerokim ogóle łódzkiego społeczeństwa.

W czwartek wieczorem odbyła się konferencja pracowników z Inspektorem pracy, który zakomunikował, że Dyrekcja zgadza się odwołać niezwłocznie zwolnienie t. Marciniaka i Krawczyka pod warunkiem niezwłocznego przystąpienia do pracy tramwajarzy wysuwając jednocześnie nowo prowokacyjny warunek, że w przyszłości związek nie będzie przeciwdziałał jeśli którykolwiek z pracowników będzie z miejsca zwolniony bez odškodowania w razie wybuchu „nieuza-

sadnionego“ strejku.

Ten bezwstydnny warunek spowodował tramwajarzy do przerwania wszelkich pertraktacji.

Inspektor Pracy zakomunikował jeszcze, że Dyrekcja będzie prowadziła rokowania w sprawie ewentualnego przyznania podwyżki lecz dopiero po uruchomieniu tramwaj. Na tem konferencję zakończono, a ponieważ w tym czasie jeszcze trwało posiedzenie Rady Nadzorczej K. E. Ł. p. Inspektor wyznaczył następną konferencję swoją z pracownikami na piątek w godzinach rannych.

Pracownicy zdecydowali zaostrezyć strejk i wydać odezwę do ogółu robotniczego.

Akcja podwyżkowa samorządowców

Nieszczęsne rządy p. Władysława Grabskiego, po za wieloma innymi „dobrodziejstwami“ sprzęgły interesy urzędników państwowych z interesami pracowników komunalnych i innych instytucji społecznych. Nie wchodząc w ocenę samego rozporządzenia oraz nie wnikając w intencje wnioskodawcy każdy bezpośrednio zainteresowany stwierdzi dziś, że rozporządzenie to bije ich po skórze, uniemożliwiając wprost dalsze wegetowanie. Z drugiej strony rozporządzenie to niewątpliwie ograniczyło w prawach samorząd, który niestety nie przeciwstawił się tego rodzaju tendencjom, związani w ten sposób prac. samorządowi inni łącznie z urzędnikami państwowymi od wielu tygodni i miesięcy czekali dotychczas cierpliwie na... głośne obietnice rządu w osobie wice-premiera p. Bartla. Czekali, protestowali i uganiał się za audjencjami, gdy tymczasem drożyzna rosła jak na drożdżach, przybierając dotychczas nieznanymi rozmiarami... Urzędnicy państwowi w dalszym ciągu czekają na... wzrost drożyzny i na odwołanie się do ich uczuć obywatelskich. W przeciwieństwie do postawy i taktyki urzędników państwowych klasowe Związki Użyteczności Publicznej w Polsce postanowiły, nie czekając na ostateczne uregulowanie sprawy przez rząd, wstępując do wzy-

stkich Magistratów i innych instytucji z żadaniami podwyższenia dotychczasowych płac o 25 proc.

W akcji tej, noszącej charakter masowy, Zw. Pracowników Inst. Użytk. Publicznej w Polsce Oddział w Łodzi, bierze czynny udział. W d. b. m. Zarząd wymienionego Związku przesłał odpowiednie pismo do Magistratu m. Łodzi, Głównego Zarządu Funduszu Bezrobocia w Warszawie, Gazowni w Łodzi i Tramwaji miejskich. Odnosnie prac. Elekrowni sprawa ta znajduje się w toku. Termin odpowiedzi oznacza na dzień 15 sierpnia r. b.

Niezależnie od starań lokalnych Zarząd Zw. Prac. Inst. Użytk. Publ. przesłał odpowiednie memorjały do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Czy słuszne i zupełnie usprawiedliwione żądania Związku znajdują zrozumienie u mieniących się „obrońcami“ proletariatu obecnych władz samorządowych niedaleka przyszłość pokaże.

Zaznacza się, że akcję powyższą prowadzi jedynie Klasowy Związek Użyteczności, natomiast inne, korzystające z koryta magistrackiego, nie widzą konieczności polepszenia doli robotnika. Niechaj im to proletariata zapamięta.

Góra zrodziła mysz.

Obietnice rządowe okazały się ochłapem dla pracowników państwowych.

Dziwnym zbiegiem okoliczności sarnacyjnie naprawianych, obietnica wice-premiera Bartla podwyższenia poborów pracowników państwowych wypadła akurat w okresie przedwyborczym do Samorządów.

Okres wyborczy minął, z rezultatem nie dla wszystkich szczęśliwym, a kwestja podwyżki była wciąż aktualną i nawet na tę intencję drożyzna rosła. A podwyżka robiła się.

Energiczne stanowisko kolejarzy doprowadziło obietnice podwyżkowe do mety. Mówimy tylko obietnice, bo sama podwyżka po drodze gdzieś się zapodziała, chociaż nie była mała, a obiecywana w wysokości 25 procent. Ostatecznie projekty podwyżkowe upadły.

Wykombinowano natomiast erzac podwyżkowy. Mianowicie od 1 stycznia 1926 r. mimo wzrostu czynszu komornianego, dodatki na mieszkanie rząd nie

podwyższał i obecnie przyznał wypłace nie tych zatrzymanych sum. Wypłata ma nastąpić w dwóch miesięcznych ratach. Wysokość tej różnicy jest doprawdy dla najliczniejszych grup pracowników o niskich kategoriach płac wyniesie Zł. 91,10 za całe dwa lata, dla średniej kategorii Zł. 142,56, a natomiast dla najniższych urzędników po Zł. 1.000 i 1.500 Nieetatowi pracownicy otrzymają 60 proc miesięcznych poborów.

Natomiast podwyżka płac została odroczone do 1 stycznia 1928 r., a w jakiej wysokości narazie nie wiadomo.

Powyższa uchwała Rządu wołała oczywiste i uzasadnione niezadowolone w szeregach pracowników państwowych, organizacje zawodowe których w dalszym ciągu domagają się prócz tego przeznaczania podwyżki już obecnie, a nie od nowego roku.

Magistrat sprowadza zakonnice do szpitali

Z chwilą pojawienia się na bruku łódzkim pogłosek o rozwiązaniu Rady Miejskiej wielkorządcy z Placu Wolności, widząc zagrożone swoje interesy, cofnęli się, zmieniając radykalnie swój stosunek do ignorowanej dotychczas ludności robotniczej. Kokieteryjnie spoglądają w stronę upośledzonych Bałut, Chojen, Zubardzia i Kozin, prawiąc tam zamieszkałej ludności komplementa i obiecując po swoich „przyszłych“ rządach wnoszenie dla proletariatu pałacy na miejsce dzisiejszych nor. Zapominają krótkowzroczni, że kto się na gorącym sparzył, ten później na zimne dmucha. W tym więc czasie, kiedy p. o. prezydenta kol. Wojewódzki, przywódca N. P. R. zdobywa proletariata, jego kolega wice-prezydent Groszkowski, chadek, mobilizuje siły wszystkich zamieszkałych na terenie Łodzi dewotek, oczywiście w ścisłym porozumieniu z klerem.

Ostatnio dla zaskarżenia sobie względów duchowieństwa p. Groszkowski korzystając z nieobecności kilku członków Magistratu przemycił uchwałę, dotyczącą dokonania zamiany w szpit. Mariji-Magda-

leny personelu świeckiego na zakonnny. Nie zważając na liczne protesty, a między innymi na protest klas Związku Użytk. Publ. demaskujący obłudę wnioskodawcy i stwierdzający, że kwestja „nawracania zbłąkanych owieczek“ nie jest argumentem, a jedynie pretekstem, pod którym kryją się cele wyborcze chadeków i stanowi prezent Magistratu dla duchowieństwa od którego przy wyborach żądać się będzie odpowiedniego ekwiwalentu... Magistrat przy użyciu brutalnej siły policyjnej, wbrew sprzeciwom chorych, zadowolonych z dotychczasowego personelu, odnośną uchwałę wprowadził w czyn. Pan Groszkowski zapomniał widocznie, że kto mieczem wojuje, od miecza zginie...

Piętnując gwałt dokonany na wielu chorych i czyniący odpowiedzialnym za ten wypadek Wice-prezydenta p. Groszkowskiego, Związek poza protestem, domaga się od P. Wojewody anulowania omawianej uchwały, oświadczając ponadto, że w przeciwnym razie uciekną się do środków b. radykalnych, t. j. do proklamowania w szpitalach strejku.

Tajor.

W niedzielę, dnia 14, a w razie niepogody 15 sierpnia 1927 r. od godz. 8 rano do zmroku
w lesie Zgierskim, pierwszy przystanek za remizą odbędzie się

ZABAWA LEŚNA

urządzona staraniem Komitetu Dzielnicy P. P. S. Dochód przeznaczony na powiększenie biblioteki robotniczej
Dzielnicy Bałuckiej P. P. S.

Na powyższą zabawę zapraszamy wszystkich tow. tow. i sympatyków.
BUFET NA MIEJSCU. **ORKIESTRA DOBOROWA.**

Pracuj na głodnego.

Bardzo jakoś sprawiedliwie
Świat stworzyli bogi.
Jednym kwitną róże, palmy,
Innym ciernie, głogi.
Jedni strojni w strusie pióra,
Syty żywot mają;
Inni ślęczą w suterrenach,
Głodni, cicho łkają.
Innych bogi obdarzyli,
W zamki i w pałace,
A nam garniec łez i bólu,
I bez chleba pracę!
Jedni myślą gdzie wakacje
Spędzić tego lata
A lud głodny i obdarty —
Chce chleba od świata.
Jedni mają przywileje,
Baronami zwani,
A pod ziemią robią na nich
Górnicy potem złani.
A więc całkiem sprawiedliwie
Stworzony glob stary,
Nic dziwnego, że robotnik
Chęć traci do wiary.
Więc nie bódźcie się kochani,
Za te cierpkie słowa,
Cóż ja winien, że się żółci
Rozlała połowa?!

N. K.

Z wycieczki T. U. R. nad morze polskie.

Od dnia 1 do 8 sierpnia odbyła się jak co rok od lat pięciu wycieczka T. U. R. nad morze polskie, prowadzona jak zwykle przez tow. posła Z. Piotrowskiego.

W wycieczce brało udział 40 osób, zwiedzając port polski Gdynię, Hel, Jastarnię, Zoppoty, Oliwę, Kartuzy, Gdańsk i wiele innych uroczych miejscowości wybrzeża polskiego, a co najważniejsze, umożliwiając uczestnikom poznanie ukochanego skrawka morza polskiego, co w innych warunkach byłoby niemożliwe do osiągnięcia za tak niską cenę jaką ustalił T. U. R. dzięki zabiegom Zarządu Głównego i naszych niestrudzonych posłów, którzy wiele wysiłków i zabiegów poświęcają w celu ułatwienia ludziom pracy poznania najpiękniejszych okolic naszego kraju i należytego wykorzystania urlopów.

Szkoda tylko, że mimo tych ułatwień robotnik polski, dla którego w pierwszym rzędzie wycieczki te przeznaczone są przez organizatorów, nie może sobie pozwolić na tak pożyteczne spędzenie kilku dni zdala od trosk codziennych, gdyż zarobki dzisiejsze są tak okrojone przez kapital, że nie tylko na wydatki kilkudziesięciu złotych na godziwe spędzenie urlopu, robotnik nasz nie może sobie pozwolić, ale nawet za pracę całotygodniową nie otrzymuje tyle, by mu na chleb powszedni wystarczyło.

Spodziewać się jednak należy, że zdecydowana wola proletariatu doprowadzi w końcu do poprawy bytu, tak, aby robotnik po opędzeniu najbiedniejszych potrzeb mógł jeszcze sobie pozwolić na jakąś godziwą rozrywkę choćby raz do roku, zaś Zarząd Główny T. U. R.-a, przy pomocy robotników doprowadzi do tego, że, budując stałe domki letnie lub choćby tylko namioty, umożliwi ludziom pracy, odczuwającym potrzebę zmiany warunków klimatu, spędzanie wraz z rodziną kilka tygodni urlopu nad morzem, lub w innych odpowiednich warunkach.

Nowal.

KRONIKA.

Wycieczka Komitetów J. Piłsudskiego z Ameryki.

W poniedziałek ubiegły przybyło do Łodzi 40 uczestników wycieczki Zjednoczonych Komitetów im. J. Piłsudskiego z Ameryki, powracających z uroczystości legjonowych w Kaliszu.

Na peronie dworca Łódź-Kaliska, bogato przybrany zieloną i chorągwiemi w barwach narodowych, przywitał wycieczkę w imieniu p. Wojewody p. Naczelnik J. Dychdalewicz, poczem imieniem władz miejskich witał wycieczkę p. Wiceprezydent miasta Wojewódzki.

Następnie uczestnicy wycieczki udali się do restauracji kolejowej, pięknie udekorowanej krzewami i kwieciami gdzie spożyli śniadanie, poczem pociągiem tramwajowym udali się do fabryki Widzewskiej-Manufaktury.

Po powitaniu przez członków dyrekcji fabryki, uczestnicy wycieczki zwiedzili fabrykę, a następnie pociągiem tramwajowym udali się na obiad po najważniejszych ulicach miasta.

Uczestnicy wycieczki opuścili Łódź tegoż dnia żegnani na stacji Łódź-Fabryczna przez członków Komitetu Przyjęcia.

Wycieczka Weteranów Polskich z Ameryki.

W poniedziałek ubiegły przybyła z Warszawy do Łodzi wycieczka weteranów Armii Polskiej z Ameryki w liczbie przeszło 100 osób.

Na stacji Łódź-Kaliska oczekiwali na wycieczkę reprezentanci władz państwowych, komunalnych, wojskowych, przedstawiciele związków i organizacji społecznych ze sztandarami, Kompanja Honorowa 28 P. Strz. Kan. z orkiestrą i t. d.

Przybyłych gości po przejściu przed frontem Kompanji Honorowej witali przedstawiciele Organizacji, poczem orkiestra odegrała hymn państwowy. W imieniu Komitetu wycieczki odpowiedział pułk. dr. Starzyński.

Z dworca uczestnicy wycieczki pociągami tramwajowymi udali się na Plac Reymonta, gdzie przesiadli się do pociągu

robotniczego, który zawiózł ich na roboty kanalizacyjne na Rokiciu. Tam uczestnicy wycieczki zeszli włazem kanałowym pod ziemię i udali się przez wykończone kanały na Lubinek, gdzie w specjalnie ustawionym wielkim namiocie płóciennym spożyto śniadanie.

Następnie uczestnicy wycieczki udali się do fabryki Scheiblera i Grohmana, po zwiedzeniu której odwiedzeni zostali do swych kwatery.

Wieczorem w restauracji „Tivoli” odbył się obiad, wydany na cześć wycieczki przez Zarząd Miejski.

Uczestnicy wycieczki we wtorek opuścili Łódź, udając się do swych rodzin w kraju, by następnie w dniu 18 b. m. zjechać się w Gdyni, skąd udadzą się w drogę powrotną do Ameryki.

Różne wiadomości.

Luksusowa willa Witosa.

Willi Witosa w Zakopanem jest już na ukończeniu. Będzie to duży gmach o 19 pokojach, zaliczający się do najdroższych. Samo umeblowanie wewnętrzne zamówione osobiście przez Witosa kosztuje ponad 40 tysięcy zł., po dwa tysiące złotych meble do jednego pokoju, a całość przeszło ćwierć miliona złotych. W Wierchosławicach skrzynek dolarów, a w Zakopanem taka droga willa... Gdyby wszystkie dęty poselskie za 8 lat i całą pensję ministerjalną za dwa lata zaoszczędził, toby jeszcze ani połowy tej sumy nie uczyniło. Więc skąd te pieniądze?

Odpowiedzi pewnie nie doczekamy się.

Rozwydrzony księżyna.

Dnia 6 ub. miesiąca r. b. na zabawę Oddziału Strzelca w Łądzie (pow. Słupski), miejscowy ksiądz Wybraniecki wtargnął i począł słownie znieważać uczestników. „Katolicy, którzy się tu znajdują, przeklinam was, abyscie padli”, lub „starosta wasz wydał nielegalne zezwolenie na zabawę, zaskarżę i jego i was do sądu”. Gdy posterunkowy poprosił księdza, aby w imieniu Prawa opuścił zabawę, ks. Wybraniecki krzyknął: „ja nie uznaję prawa, nie uznaję władzy, jestem osobą duchowną”.

Notujemy wspomniane zajście, jako nowy dowód rozwydrzenia duchownych, ośmielonych potulną wobec kleru, polityką Rządu.

Wybory delegatów kopalnianych.

Dnia 20 bm. odbyły się w Hucie Bankowej w Zagłębiu wybory czterech delegatów robotniczych w asystencji insp. pracy p. Zawadzkiego.

Uprawomocnionych do głosowania było 2838, głosowało 2532. Zgłoszonych było 4 listy kandydatów. **Największą ilość głosów, bo 1881 otrzymała lista klasowa numer 2, t. j. związków robotniczych przemysłu metalowego w Polsce, oddział w Sosnowcu.** Następną listą nr. 1 „Polska Praca” 277 głosów, lista nr. 3 — związek metalowców (N.P.R.) 95 gł. i lista nr. 4 — chrześcijańskie związki Zagłębia Dąbrowskiego 263 głosy. Stosownie do ilości głosów przyznano trzy mandaty listy nr. 2, t. j. zw. robotn. przemysłu metalowego (PPS.). Czwarty mandat otrzymała „Polska Praca”.

Dalsze zwycięstwo wyborcze PPS.

W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Wołkowysku.

Wybory te przyniosły nowe zwycięstwo wyborcze PPS, gdyż na naszą listę oddano największą ilość głosów (1220) i lista zdobyła 5 mandatów, chociaż w poprzedniej radzie miejskiej PPS. nie miała żadnego przedstawiciela, enpeerowcy szli razem z endekami i otrzymali razem tylko 2 mandaty.

Sanatorzy, cieszący się opieką pana starosty Czajkowskiego otrzymali tylko jeden mandat. A pan starosta nie przebiega w środkach by pomagać sanatorom.

Dochodzi nawet do tego, że p. starosta rozsyła do gmin urzędowe pisma tajne polecające prenumerowanie tygodnika „Nasza Ziemia” w Wołkowysku. P. starosta popierając swoje pismo partyjne, uważa, że jest w porządku.

Odroczenie wykonania wyroku.

Robotnicy włoccy anarchiści Mikołaj Sakkó i Bartłomiej Wancetli skazani przed 7 laty na karę śmierci przez sądy amerykańskie za rzekome zabójstwo i zabranie pieniędzy bankierowi, mieli być straceni na krześle elektrycznym w dniu 11 sierpnia.

Widocznie z powodu protestu całego świata przeciwko temu barbarzyństwu spowodował, że gubernator Fuller, który odmówił ulaskawienia skazańców, odroczył w ostatniej chwili wykonanie wyroku do dnia 22 sierpnia r. b.

Ucieczka gen. Zagórskiego.

Generał W. Zagórski, osławiony bohater i obrońca rządu Witosa, znany z barbarzyńskiego rozkazu rzucenia bomb na stolicę na cywilną ludność w dniach przewrotu majowego, za co został aresztowany i przebywał dotychczas w więzieniu w Wilnie, w tych dniach został zwolniony z więzienia i miał stawić się jako wojskowy do raportu. Jednak tego nie uczynił, a podobno po porozumieniu się ze swymi przyjaciółmi miał wyjechać za granicę w obawie przed sądem i więzieniem.

Komunikat.

Zarząd Koła im. Worcella Łódzkiej Organizacji Młodzieży TUR, komunikuje, iż z przyczyn od Zarządu niezależnych, wycieczka do Tomaszowa Mazowieckiego nie odbędzie się.

Zarząd.

Z ŻYCIA PARTJI.

Dzielnica Bałuty.

„Komitet dzielnicy Bałuty P. P. S.” urządza w dniu 14 względnie 15 sierpnia 1927 r. zabawę leśną w lesie zgierskim, od rana do późnego wieczora, na powiększenie biblioteki dzielnicowej.

W dniu 7 sierpnia 1927 r. o godz. 10 rano odbędzie się ogólne zebranie członków partji i sympatyków dz. Bałuty.

Komitet dz. Bałuty wzywa wszystkich członków, zalegających w opłatach ponad 3 miesiące, aby w terminie do dnia 15 sierpnia b. r. uregulowali wszelkie należności, gdyż w przeciwnym razie będą z organizacji wykluczeni.

Dzielnica Zielona.

Skarbnik urzęduje we wtorki, piątki od godz. 7 do 9 wiecz. i w niedzielę od godz. 10 do 12 w poł.

Centralny tygodnik partyjny

„POBUDKA”

bogato ilustrowany

Cena za egzempl. 40 gr.

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia „Łodzianina”.

Zgłaszać się z dokumentami do „Łodzianina” przy ul. Piotrkowskiej 83 codziennie od godz. 5 do 7 po poł.

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY Wodny Rynek Nr. 44.

Do poniedziałku włącznie!

Dla dorosłych!

Dla młodzieży!

Lucrezia Borgia życie za życie

Dramat w 12-tu aktach.

Dramat w 10-ciu aktach.

Pracownia wykwińskiego obuwia
damskiego, męskiego i dzieciennego

Stanisława Wolaka

Andrzeja 11, wejście z ul. Wólczańskiej 58.

Zawiadania się Sz. klientelę, że wytwórnia obuwia p.f. „Łodzianin” przeszła na moją własność i wykonuje jak dawniej z całą sumiennnością wszelkie obustanki i reperacje. Ceny konkurencyjne.

Dla tow. tow. ustępstwa i warunki dogodne.

Za gotówkę i na raty.

Pracownia wykwińskiego obuwia
damskiego, męskiego i dzieciennego

Bolesława Antonowicza

b. pracownik pierwszorzęd. firm w Warszawie i w Łodzi

Obecnie utworzył własną pracownię

w Łodzi, Przejazd ul. Nr. 24

Dla tow. tow. ustępstwo.

Ceny ogłoszeń: Miejskowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy. Zwyczajne: Za 1 milimetr jednołamowe 15 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.